

cały bukiet wleksykowany pomiędzy akapity
grubaśnej księgi. na pierwszy rzut oka
— niewidoczny. po przyjrzeniu się —
jest. ale nie do odczytania
(coś tam schwycą przechodnie, niekiedy uda im się
złapać płytkie nacięcie, ćwierćnutę, skorupy filiżanki,
nadłamane piórko albo samogłoskę).

jednak moja kochana wie, jak patrzeć. potrafi,
czujna, niczym przestraszone zwierzątko, dostrzec,
co dokładnie jest ukryte w suchym spisie,
hasłach tak zwiędłych,
jakby wywarczał je pies samego Lakona, władcy Lakonii

na której stronie — płatki,
gdzie wije się pstrokata łodyga, a znowuż gdzie
rośnie kamień, od którego aż spuchną oczy.

boi się niektórych zdań, toksycznych znaczonek.
uważa na nie. w końcu — tyloma słowami można
określić jad, tak długo rozwadniać go śliną
(syndrom gotowanej żaby, co nie?)
że aż, pod koniec pierwszego tomu
wyda się całkiem dobry w smaku, słodkawy,
kolce — miękkie i prawie nie czuć,
jak wbijają się w gałkę oczną.

naczytana, bierze się za porządkę.
pali w kominku miłosne maile,
nie bez żalu wrzuca całe garści serduszek,
GIFy z misiami, różowiaste emotki.

to niesie oczyszczenie. w ten sposób
tworzy się kolejny tom. pierwszy pełen
zupełnie czystych kartek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 19.06.2022 08:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.